

Wyróżnienie, szkoły podstawowa
Karol Bączyński, Szkoła Podstawowa im. Pokoju w Żarkach Letnisku

„JESTEM TU BEZPIECZNY ”. WSPOMNIENIE O PODPORUCZNIKU STANISŁAWIE BIEŃKOWSKIM

Ten grób był jak znak zapytania. Mijałem go wiele razy idąc zapalić znicz i pomodlić się przy grobie mojej babci. Nie pamiętam kiedy tak naprawdę zwróciłem na niego uwagę, kiedy przeczytałem co jest na nim napisane, kiedy w mojej głowie pojawiły się pytania. Wiem na pewno jakie słowo mnie zaintrygowało. Katyń. Było ono jak klucz, który coś otwiera. Co to znaczy ten „Katyń”? Gdzie to jest? Co tam się stało? Szukając odpowiedzi na te pytania, nie sądziłem, że zrobią na mnie takie wrażenie. Mam na imię Karol. Mam 14 lat. Żaden ze mnie historyk czy pisarz, ale postaram się, tak jak potrafię, opowiedzieć Wam o tym, o czym trzeba pamiętać, bez względu na to, kim jesteśmy i ile mamy lat.

Generał Władysław Anders w przedmowie do wydanej w 1948 roku w Londynie książki „Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów” napisał: *Ofiary mordu katyńskiego (...) to byli nasi rodacy, towarzysze broni i koledzy, ojcowie rodzin, mężowie, bracia, synowie. Nie ma prawie Polaka, który by kogoś bliskiego w tych mogiłach nie stracił.*

Prawdopodobnie nikt z mojej rodziny nie zginął w Katyniu, ani innym miejscu, które dziś określamy wspólnym mianem *Golgoty Wschodu*. Uważam jednak, że pamiętać o tej zbrodni to mój obowiązek, podobnie jak mówić o tym głośno. Mama i tata mówią, że kiedy byli w moim wieku, o tym co wydarzyło się w Katyniu w szkole nie uczono. Zapytałem kiedyś taty, skąd dowiedział się o tej zbrodni. Zaprowadził mnie do domowej biblioteczki i pokazał książkę, którą wiele lat temu otrzymał od swojego ojca. „*Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów z przedmową Władysława Andersa*”. Tata mówił, że zdziwił się kiedy ją otrzymał, bo dziadek nie był osobą szczególnie wykształconą i w ogóle rzadko czytał. Chciał jednak, żeby jego syn poznał prawdę.

Grób, o którym wspomniałem na początku, znajduje się na cmentarzu w Żarkach Letnisku i jest mogiłą symboliczną porucznika Jana Okularczyka, który zginął w Katyniu. Prawdopodobnie jego rodzina chciała mieć miejsce, przy którym mogłaby go wspominać,

pomodlić się za niego. Jeżeli rozejrzemy się wokół siebie, takich miejsc, osób, które straciły w Katyniu kogoś bliskiego znajdziemy bardzo wiele. Ich historie są poruszające, i warto by oocalić je od zapomnienia. Sam nie wiedziałem, że znałem kogoś takiego.

By poznać prawdę o Katyniu nie musiałem sięgać po książkę dziadka, dziś mamy wiele możliwości poznania prawdy o tych tragicznych faktach, liczbach zamordowanych, które muszą przerażać. Od taty otrzymałem coś innego. Nagranie rozmowy, jaką przeprowadził z kimś, kto w 1941 roku stracił kogoś najbliższego. Panią Halinę Makielę poznałem jako znajomą mojej babci. Starsza, miła Pani odwiedzała ją, siadywały razem na ławce i gawędziły. To podczas jednej z takich rozmów padło słowo „Katyń”. Pani Halina Makiela dopiero w 1992 roku oficjalnie dowiedziała się, że w jednym z katyńskich dołów odnaleziono ciało jej ojca.

Pani Halina Makiela niestety już nie żyje. Zmarła w 2019 roku. Pochodziła z Zawiercia, większość czasu w swoich ostatnich latach życia spędzała jednak z najbliższą rodziną w Żarkach Letnisku. Jej ojciec podporucznik Stanisław Bieńkowski, był postacią wielce dla Polski zasłużoną. Urodził się 13 kwietnia 1902 roku. Trzeba trafu, by dzień jego urodzin Sejm RP ustanowił w 2007 roku Dniem Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. W obronie Ojczyzny Stanisław Bieńkowski chwycił za broń już jako osiemnastolatek, w 1920 roku. Z ochotniczą grupą harcerską brał udział w obronie Warszawy oraz kontrofensywie wojsk polskich w okolicach Lublina i Hrubieszowa. Po włączeniu dyktafonu z nagraniem, które powstało w 2012 roku, usłyszałem Panią Halinę opowiadającą swoją opowieść lekko drżącym głosem. - *Ulubioną piosenką taty była „Bywaj dziewczę zdrowe”. To idzie tak: „Bywaj dziewczę zdrowe, Ojczyzna mnie woła. Idę za kraj walczyć wśród rodaków koła. I choć przyjdzie ścigać jak najdalej wroga, nigdy nie zapomnę, jak mi jesteś droga. Po cóż ta łza w oku, po cóż serca bicie? Tobiem winien miłość, a Ojczyźnie życie. Pamiętaj, żeś Polka, że to za kraj walka, Niepodległość Polski to twoja rywalka”. I tak właśnie było. Mama mówiła, że u taty zawsze pierwsza była Ojczyzna, dopiero na drugim miejscu żona – wspominała Pani Halina. Jej tato z zawodu był nauczycielem. Uczył języka polskiego i historii w Szkole Powszechnej nr 2 w Zawierciu, w której był też zastępcą komendanta Hufca Zawiercie Chorągwi Zagłębiowskiej w stopniu harcmistrza. W sierpniu 1939 roku jako oficer rezerwy został zmobilizowany do 75 Pułku Piechoty. Uczestniczył w wojnie obronnej,*

a z 23 Górnoląską Dywizją Piechoty przebył cały szlak bojowy. Po 20 września na wschodnich obszarach RP trafił do niewoli sowieckiej i został osadzony w obozie w Kozielsku. Rodzina otrzymała stamtąd tylko jeden, jedyny list datowany na 24 listopada 1939 r.

– *Kiedy tata szedł na wojnę miałam trzy lata. Wtedy widziałam go po raz ostatni, w sierpniu 1939 roku. Kiedy trafił do Kozielska mama dostała jeden, jedyny list - mówi Pani Halina, która jego kopię i zdjęcie taty przechowywała jako jedne z najcenniejszych pamiątek. Słyszę w jej głosie wzruszenie, kiedy odczytuje skreślone ręką ojca zdania. Myślę, że czytała ten list tysiące razy, zna na pamięć każde jego słowo i mogłaby czytać go z zamkniętymi oczami.*

– *„Droga Kaziu!. Przebywam w ZSRR (Rosji), czuję się dobrze, jestem zupełnie zdrów. Myślę często o Tobie i tęsknię za Tobą i dziećmi. Co słyhać u Was? Jak zdrowie Twoje, Kaziu, rodziny i dzieci? Niepokoję się o Wasz los. Rozmawiamy tu często o Was i o naszych trzech posadach nauczycielskich, czy one jeszcze wolne, o szkole i pracy”* . W tym miejscu Pani Halina przerywa czytanie i wyjaśnia: – *Ich trzech tam było z Zawiercia. Tata, pan Serkies i pan Gubała. Stąd te trzy posady nauczycielskie w liście. Dalej jest w nim: „Odpisz mi jak najprędzej gdzie jesteś i jak żyjecie. Odpisuj tylko na moje listy, pisz krótko i tylko o sobie i rodzinie”*. Pani Halina znów przerywa czytanie. Zwraca uwagę na podkreślone w liście słowa „tylko na moje” i „krótko”. – *Myślę, że to mógł być efekt jakiejś rosyjskiej cenzury – snuje domysły. Z listu bije troska o pozostawione w kraju dzieci. – Powiedz dzieciom, to jest Kazikowi i Halince, że myślę zawsze o nich. Ty Kaziczku bądź grzeczny, słuchaj mamusi, ucz się dobrze i opiekuj Halinką. Kaziu, a Ty pamiętasz o sobie, prawda? I dbasz o zdrowie własne i dzieci? Bo przecież zastępujesz im ojca i matkę. O mnie bądź spokojna – jestem tu zupełnie bezpieczny i zdrowy – pisał po raz pierwszy i ostatni Stanisław Bieńkowski.*

- *Nie wiem czy mama odpisała na ten list – nie miała pewności Pani Halina. - Byłam wtedy bardzo mała. Trudno mi powiedzieć, wydaje mi się, że tak. Po wyzwoleniu mama usiłowała dowiadywać się czy tata żyje. W lipcu 1959 roku z Biura Informacji i Poszukiwań Polskiego Czerwonego Krzyża dostała wiadomość, że na terenie Związku Radzieckiego taty nie odnaleziono. Moja mama do śmierci wierzyła, że tata wróci. Zmarła w 1964 roku. Umierając wierzyła, że on żyje. 9 grudnia 1992 roku Polski Czerwony Krzyż potwierdził w liście: „Bieńkowski Stanisław przebywający w obozie dla jeńców wojennych w Kozielsku, figuruje na wykazie z 1940 roku, str. 396, poz. 3, sporządzonym przez NKWD w Moskwie z poleceniem przekazania do dyspozycji szefa Zarządu NKWD Smoleńskiej obł. Należy*

przyjąć, że Bieńkowski Stanisław ur. w 1902 r., s. Stanisława i Władysławy został zamordowany w Katyniu w okresie kwiecień – maj 1940 roku”. – *Dopiero wtedy oficjalnie potwierdzono, że tato zginął w Katyniu* – słyszę ściszony głos Pani Haliny, a w wyobraźni widzę łzy płynące po jej policzkach.

Pani Halina poczuła wtedy ulgę. - *Po prostu od tej chwili było już zupełnie inaczej. Mogłam wreszcie zamówić mszę za spokój jego duszy. Moja mama nigdy tego nie zrobiła. Nie pozwoliła. Mówiła, że tata na pewno żyje, że wróci* – przez dłuższą chwilę Pani Halina milczy. - *W latach 90-tych ukazała się książka o pomordowanych w Katyniu polskich oficerach, była w niej lista nazwisk. Poszłam do księgarni i zapytałam czy mają tę książkę. Usłyszałam, że jest. Zaczęłam ją wertować i w pewnym momencie zaczęłam płakać, ryczeć po prostu. Sprzedawczyni zapytała mnie: Co się stało, dlaczego pani płacze? Bo... znalazłam tu swojego ojca - odpowiedziałam. O tacie więcej mógłby opowiedzieć mój brat* – przyznawała w nagraniu Pani Halina. - *Mama opowiadała, że jak tata szedł na wojnę, to mój brat Kazimierz powiedział tylko tyle: Tato, dlaczego ta wojna wybuchła tak wcześnie? Bo jakby była później, to bym z tobą poszedł walczyć. Ja miałam wtedy trzy lata. Ale mam kilka wspomnień związanych z tatą. Zawsze jak wracał ze szkoły to kupował mi takie cukierki: kawki z rumem. A ja miałam takie ruskie babki – matrioszki, sześć ich było i chowałam do nich te cukierki, żeby mi brat nie podjadał i kładłam je pod poduszkę. Jak tylko dzwonek zadzwonił u drzwi mama mówiła: Pewnie tata wraca, a ja pędziłam, żeby go przywitać. Pamiętam, że był szczupły. Taty kolega uczył mnie fizyki w gimnazjum. I co spojrzał na mnie to mówił: No, wykapany tata. Zawsze mówił, że do ojca jestem podobna. Był nie tylko patriotą, ale i dobrym człowiekiem. Mama chorowała ciągle m.in. dokuczaly jej stawy. Jak tata przychodził ze szkoły to zakładał od razu fartuch, mówił : Kaziu, Ty się połóż, ty nie możesz ciężko pracować, ja wszystko co jest do zrobienia, zrobię* – wspominała Halina Makieła. Po chwili przyznała, że nigdy nie spotkała osoby, która spotkałaby w czasie wojny jej ojca, i która mogłaby poszerzyć jej wspomnienia.

Córka oficera z Zawiercia oddała ojcu hołd osobiście, na cmentarzu w Katyniu, w 2006 roku. – *Mój brat był na otwarciu tego cmentarza w 2000 roku, ja później. Piękny cmentarz, tam jest jak w parku. Choć same wrażenie przygnębiające. Jest ołtarz, a pod tym ołtarzem jakby dziura w ziemi, a w niej dzwon. I jak ksiądz, który był z nami, ten dzwon rozbijał, a było po południu, to jakby ludzkie jęki spod ziemi wychodziły. Nie da się tego opisać. I alejki są podświetlone reflektorami, nisko, na ziemi. Wieczorem jak się te lampy zapalały, to wydawało się jakby płonął ten las. Tam na drzewach, na brzozech i sosnach są*

zdjęcia. Albo między tablicami. Różne. Rodzinne. Ślubne. Strasznie wszyscy płakali. Zapytał mnie ktoś: „Jakie wrażenia?”. No co powiedzieć? Kiedy ja znalazłam tablicę, i mogłam jedynie powiedzieć: *Witaj tato i zarazem... żegnaj tato...Nie da się opisać* – w tym momencie słysząc na taśmie jak Pani Halinie załamuje się głos i jak płacze. W rozmowie z Panią Haliną poruszona jest – moim zdaniem – niezwykle ważna kwestia. Czy Polacy powinni wybaczyć tę straszną zbrodnię. Pani Halina mówiła o tym w ten sposób:

- *Ksiądz Prałat Zdzisław Peszkowski napisał taki piękny wiersz o Matce Boskiej Zwycięskiej. Że ta Matka Boska widziała, jak oni mordowali Polaków i zbierała te ich medaliki. Pytał, jak mogła patrzeć na to wszystko. Ale wiersz ma ładne zakończenie, że tak jak Ona przebaczyła tym, którzy mordowali jej syna na krzyżu, tak my powinniśmy wybaczyć Rosjanom. Są podzielone zdania na ten temat. Jak są spotkania rodzin katyńskich to jedni mówią: Przebaczymy. A inni mówią zaś: Nigdy! Mówią, że choć jesteśmy katolikami to nie da się po prostu przebaczyć. A ja? Trudno powiedzieć. Jako katolik powinnam przebaczyć...*

Na uroczystości 70. Rocznicy Zbrodni Katyńskiej na Polskim Cmentarzu Wojennym w Katyniu Prezydent Lech Kaczyński miał powiedzieć: *Wszystkie okoliczności Zbrodni Katyńskiej muszą być do końca zbadane i wyjaśnione (...) Aby kłamstwo katyńskie zniknęło na zawsze z przestrzeni publicznej, (...) ze względu na pamięć ofiar i szacunek dla cierpienia ich rodzin.* Prezydent Kaczyński nie wygłosił tego przemówienia. Zginął wraz całą 95-osobową delegacją zmierzając na uroczystości 70. rocznicy Zbrodni Katyńskiej.

Karol Bączyński

Bibliografia:

- nagranie rozmowy z Haliną Makiełą z 18 kwietnia 2012 r.
- strona internetowa: Nieobecni.com.pl - notka poświęcona Stanisławowi Bieńkowskiemu:
- strona internetowa: wikizaglebie.pl/wiki/Stanisław_Bieńkowski
- „Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów z przedmową Władysława Andersa” - Londyn 1982, Wydawnictwo „Gryf”



Dla Pani Haliny Makiety list od ojca wysłany z obozu w Kozielsku oraz jego fotografia, były najcenniejszymi pamiątkami. Przechowywała je pieczołowicie aż do śmierci.

Foto: R. Bączyński, archiwum prywatne



Pamiętkowa tablica poświęcona Stanisławowi Bieńkowskiemu na cmentarzu w Katyniu. Przed nią, w roku 2006 Pani Halina symbolicznie przywitała i zarazem pożegnała swojego ojca.

Foto: strona internetowa: Nieobecni.com.pl



Podporucznika Stanisława Bieńkowskiego upamiętnia tablica i dąb nazwany jego imieniem, zasadzony na placyku przy Al. Wojska Polskiego w Częstochowie.

Foto: Karol Bączyński



Jeżeli rozejrzemy się wokół siebie, takich miejsc i osób, które straciły w Katyniu kogoś bliskiego znajdziemy bardzo wiele, czasami są tuż obok. Warto poznać ich historie i ocalić dla potomnych.

Foto: Karol Bączyński

- fotografie własne i ze zbiorów rodzinnych